

Franke, Jerzy

Czasopisma redagowane przez Marię Rodziewiczównę

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/3, 5-31

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY FRANKE (Warszawa)

CZASOPISMA REDAGOWANE PRZEZ MARIĘ RODZIEWICZÓWNĘ

„POLSKI ŁAN”

W 1906 r. Maria Rodziewiczówna, za namową Heleny Weychert, wstąpiła do Zjednoczonego Koła Ziemianek zalegalizowanego oficjalnie w marcu 1907 r., obejmując kierownictwo Wydziału Ekonomicznego. W warunkach liberalizacji przepisów stowarzyszeniowych lat 1906—1907 w Królestwie Polskim, ziemianki znacznie rozszerzyły zakres działalności. Jednym z przejawów rozwoju form organizacyjnych było przejście pod koniec grudnia 1905 r. oficjalnego patronatu nad czasopismem „Świat Kobiety”, które stało się organem prasowym nie zalegalizowanego jeszcze związku. Trudności finansowe, jakie towarzyszyły przedsięwzięciu prasowemu i już w połowie 1906 r. groziły bankructwem pisma, doprowadziły ostatecznie do zamknięcia „Świata Kobiety” w grudniu tego roku. Od stycznia 1907 r. ziemianki przystępują do edycji kolejnego pisma — „Polskiego Łanu”, „które nie będąc specjalnym organem ZKZ, przejmie jednak na siebie obowiązek pomieszczania referatów oraz odpowiedzi komisji informacyjnej”¹. Jednym z elementów gwarantujących powodzenie wydawnicze nowego tytułu miało być nazwisko redaktorki naczelnej, M. Rodziewiczówny. Sukces literacki, szeroka popularność czytelnicza jej powieści wydawały się niewątpliwym atutem nowego pisma. Co więcej, Rodziewiczówna była ucieleśnieniem żywego wówczas mitu literackiego: jedności, zgodności, tożsamości drogi życiowej pisarza i bohaterów (a ściślej — wzorów osobowych) jego twórczości. Obecna w jej powieściach idealizacja trwania na placówce ziemskiej (szczególnie na kresach) jako obowiązku patriotycznego, przekonanie o wyższości konkretnej pracy, zwłaszcza fizycznej, nad innymi formami aktywności, znalazły szczególny wyraz w biografii pisarki, a zarazem zgodne były z programem organizacji ziemianek.

Podtytuł nowego pisma brzmiał: „Tygodnik dla kobiet poświęcony pracy społecznej oraz szerzeniu kultury narodowej”. Dodatek o tym samym tytule nosił podtytuł określający krąg potencjalnych adresatów:

¹ Do czytelniczek, „Świat Kobiety”, 1906, nr 51/52, s. 498.

„Dwutygodnik dla gospodyń wiejskich i robotnic”. Kierownictwo literackie pisma objęła Julia Kisielewska (Oksza), a w skład komitetu redakcyjnego weszły: Zofia Bukowiecka, Maria Lutosławska i Kazimiera Proczkówna, działaczka Katolickiego Związku Kobiet Polskich, późniejsza redaktorka „Przebudzenia”. Sądzić można, że obowiązki gospodarskie, działalność literacka, czynny udział w pracach stowarzyszenia uniemożliwiały Rodziewiczównie drobiazgowy nadzór nad edycją „Polskiego Łanu”. Jak wynika ze wspomnień bliskich jej osób, pisarka spędzała w tych latach jedynie zimy w Warszawie². Wydaje się więc, iż główny ciężar prac redakcyjnych spoczywał na pozostałych członkiniach zespołu redakcyjnego, a szczególnie na najaktywniejszej z publicystek pisma, Julii Kisielewskiej. Trudno wszakże uznać udział pisarki za pozorny — bez wątplenia nadała ona pismu indywidualny rys programowy, określiła profil tematyczny nowego tytułu. Świadczy o tym zawartość „Polskiego Łanu”, pisma, które w publicystycznej formie rozwinęło zasadnicze wątki twórczości Rodziewiczówny, wątki spójne z programem organizacji ziemianek.

Program „Polskiego Łanu” znaczony jest stygmatem pragmatyzmu; pismo eksponuje cele utylitarne, zmierzające do inspirowania konkretnej, „realnej” pracy społecznej, unika natomiast postulatów obliczonych na realizację w nieokreślonej przyszłości. W porównaniu z dość śmiałym programem „Świata Kobiecego” przyjęto znacznie bardziej ostrożną taktykę, rezygnując z radykalnych haseł i zbyt śmiałych wystąpień. Charakterystyczne pod tym względem sformułowania zawierał prospekt nowego pisma, w którym zastrzegano, iż „unikać będziemy wszelkiej bezcelowej polemiki i rzucania głośnych haseł, natomiast wobec wszystkich spraw, jakie życie przynosi, zachowamy stanowisko odpowiadające zasadom ugruntowanym silnie w duszach kobiet polskich, w myśl pięknej tradycji takich obywaterek, jak Klementyna Hoffmanowa, Klaudyna Potocka, Emilia Szczaniecka, Ewa Felińska i wiele innych”³. Za jedno z głównych zadań uznano „podnoszenie koniecznych reform, zwłaszcza takich, które dojrzały do zrealizowania”⁴. Wpisanie programu w ramy tradycji wczesnodziwiewnastowiecznych wystąpień kobiecych miało nie tylko walor deklaracji (więc cel propagandowy), lecz odzwierciedlało rzeczywistą koncepcję roli i miejsca kobiety w społeczeństwie. Szczególny nacisk kładziono na (obecną w publicystyce np. E. Orzeszkowej)⁵

² A. Mazaraki, *Fragmenty z życia Marii Rodziewicz*, Arch. Muzeum Literatury, sygn. 1121.

³ „Polski Łan” (dalej: PŁ), prospekt, s. 1.

⁴ Tamże.

⁵ Nazwisko Orzeszkowej wielokrotnie pojawia się na łamach pisma. Poświęcono jej, w związku z czterdziestolecie debiutu, jubileuszowy numer, publikowano fragmenty jej utworów i prace poświęcone jej twórczości, m. in. teksty M. Rodziewiczówny *Ziemia w dzieciach Orzeszkowej*. Jeden z listów do redakcji

samodzielność ekonomiczną kobiet i konieczność aktywizacji ich działalności społecznej („obywatelskiej”). Rękojmię wyzwolenia ekonomicznego upatrywano w rozwoju ruchu kooperatywnego i spółdzielczego. Poświęcony tej tematyce był m. in. cykl artykułów współpracownika pisma, znanego dramaturga, męża J. Okszy, Jana Augusta Kisielewskiego⁶. Kooperację propagowano jako jedną z dróg samoobrony społecznej przed wyzyskiem, nierównościami społecznymi i ekonomicznymi.

Propaganda form stowarzyszeniowych, spółek, ekonomicznego samorganizowania się społeczeństwa była konsekwencją odwołania się do dwóch inspiracji programowych. Pierwsza, polityczna, to asymilacja założeń ideowych Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W publicystyce pisma uchwytny jest nacisk na obronę tożsamości narodowej, utrwalenie poczucia świadomości i wspólnoty narodowej. Z perspektywy indywidualnej celem propagandy była ochrona budżetów domowych przed nadmiernymi wydatkami, nieuzasadnionymi kosztami, wysokimi cenami. Nacisk na oszczędność i racjonalne gospodarowanie wiązał się z dwoma innymi elementami programowymi: hasłem samopomocy oraz postulatami walki z nędzą (to element programu etycznego pisma) i bezrobociem⁷. Z perspektywy narodowej źródłem propagandy spółdzielczości i innych form organizacyjnych była obrona przed zalewem polskiego rynku tanimi, tandetnymi towarami obcego pochodzenia (niemieckiego, żydowskiego). Z tego samego powodu apelowano o zapobieganie wywozowi polskiego pieniądza za granicę drogą bojkotu popularnych kurortów niemieckich, traktując te zabiegi również jako formę odwetu za akcje germanizacyjne. W charakterystycznym dla tego nurtu artykule C. Walewska argumentowała: „Jasno musimy uświadomić sobie, że tylko dla kulturalnych i naukowych dorobków wolno nam gościć u wroga. [...] Unikanie niemieckich pensjonatów, jadłodajni, sklepów, popieranie tylko polskich — to drugie honorowe zobowiązanie”⁸. Pojawia się w piśmie szereg tekstów na temat akcji koloniza-

Orzeszkowa opatrzyła następującą uwagą: „Z największą chęcią pragnęłabym służyć »Łanowi Polskiemu«, z którego dążnościami zgadzam się najzupełniej, a którego ton i forma są mi bardzo sympatyczne” — E. Orzeszkowa, *Do Was, które oko w oko w oblicze Matki patrzycie*, PŁ, 1907, nr 21, s. 191. Znając dalekie od szczerości wypowiedzi Orzeszkowej, trudno ocenić, na ile nota ta była zwyczajową kurtuazją, a na ile świadectwem rzeczywistej aprobaty programu pisma.

⁶ J. A. Kisielewski, *Problem kooperacji*, PŁ, 1907, nr 34, s. 314—317, nr 35, s. 327—330. Por. również R. Gonnard, *Kobieta w przemyśle*. Podług..., oprac. W. Nidecka, tamże, nr 27—31.

⁷ Por. K. Proczkówna, *Sposób zaradzenia nędzy bez dawania jałmużny*, tamże, nr 11, s. 96—98, nr 12, s. 107—108, nr 13, s. 117—119. Autorka jako remedium proponowała tworzenie tzw. ogrodów robotniczych, tzn. bezpłatnych przydziałów bezrobotnym kawałka ziemi do uprawy.

⁸ C. Walewska, *Wracamy. (Gorzkie refleksje)*, tamże, nr 40, s. 374—375.

cyjnej i oporu antybismarkowskiego, m. in. w cyklu reportaży Wacławy Kiślańskiej⁹. Wobec nieustających represji, krytycznie oceniano sezonowe wychodźstwo na tereny pruskie¹⁰.

Drugim źródłem podjęcia problematyki samoorganizacji ekonomicznej społeczeństwa była pozytywistyczna inspiracja programu pisma. Publicystyka „Polskiego Łanu” odwoływała się np. do haseł samopomocy spopularyzowanych w licznych tłumaczeniach tekstów Samuela Smilesa, od lat obecnych w programach innych pism kobiecych (*vide* „Bluszcz” M. Ilnickiej), a także w pracach polskich pozytywistów, m. in. w twórczości, również literackiej, B. Prusa. W tekstach pisma eksponowano postulaty samodzielności, zaradności, przedsiębiorczości jednostki i grup społecznych. Liberalna koncepcja indywidualnego bogacenia się jako drogi do dobrobytu społecznego w wersji spopularyzowanej przez „Polski Łan” wzbogacona została o niebagatelny cel narodowy: obronę polskiego stanu posiadania. W referacie K. Proczkówny postulat samopomocy uznany został za wyjątkowej wagi cel społeczny: „Najważniejszym środkiem jest samopomoc. Każdy, kto chce byt swój poprawić, powinien sam o to się starać, nie rachując wiele na pomoc klas innych, bo rzadko się zdarza, żeby jakaś klasa, wyżej stojąca, dobrowolnie się zrzekła swych przywilejów na korzyść klas upośledzonych”¹¹. Eksponowanie hasła samopomocy, z jednej strony, wiodło do solidaryzmu społecznego i klasowego, tworzenia stowarzyszeń zawodowych w celu obrony interesów ekonomicznych pracowników, wpisywało kwestię kobiecą w kontekst szerszych zagadnień społecznych i ekonomicznych, minimalizowało podejmowane w innych pismach kwestie antagonizmu płci. Z drugiej strony — podkreślało wagę zorganizowanych wysiłków (niemal kult wszelkich form organizacyjnych) w usamodzielnianiu kobiety¹². Wzór kobiety jako działaczki społecznej wpisany jest w szersze ramy ogólnospołecznej akcji, w której walka o prawa kobiet stanowi fragment działań o odnowę moralną¹³ (walka z alkoholizmem i prostytucją) i sanację gospodarczą. Program pisma akcentował wagę, indywidualnego i zbiorowego, realnego wysiłku, powolnego zdobywania nowych placówek działania, przywiązania do miejsca pracy, choćby najskromniejszego, traktowanego, jak w twórczości Rodziewiczówny, jako narodowy posterunek. W programie tym

⁹ Cykl „Z wycieczki w Poznańskie” opublikowano w nr. 9—11. O bojkocie towarów niemieckich zob. J. Ok s z a, *Do czynu*, tamże, nr 34, s. 325—327.

¹⁰ K. P r o c z k ó w n a, *Sezonowe wychodźstwo polskie*, tamże, nr 16, s. 141—143.

¹¹ K. P r o c z k ó w n a, *Związki robotnic*, tamże, nr 2, 17.

¹² J. O k s z a, *Kwestia kobieca u nas*, tamże, nr 8, s. 66—67; M. L u t o s ł a w s k a, *Kobiety w ruchu współczesnym*, tamże, nr 20—21.

¹³ Program etyczny pisma znaczyły hasła walki z nicością moralną, próżnością, apatią. Por. J. O k s z a, *Zmartwychwstaniecie, młodzi*, tamże, nr 13, s. 113; Z. M o r a w s k a, *Trzeba umieć chcieć*, tamże, nr 32, s. 297—298.

egzystowała idea pracy jako najwyższej cnoty, a zarazem narodowej służby. Powoływano się na przykład ks. Piotra Wawrzyniaka, patrona kółek rolniczych i spółek pożyczkowo-oszczędnościowych, założyciela Banku Ludowego w Poznaniu, w którego osobie skupiają się głównie atrybuty upowszechnionego w tekstach pisma wzoru działacza społecznego: pragmatyzm działania łączy się z organicznikowską pasją pracy z ludem. „Tu nie ma frazesu — czytamy w sylwetce P. Wawrzyniaka — nie ma politycznego sentymentalizmu, jest faktyczna praca u podstaw, mrówcza praca organiczna z wielką prowadzona trzeźwością, z wyrachowaniem, ale w całym znaczeniu obywatelska”¹⁴. Biografia Wawrzyniaka jako księdza społecznika, a zarazem działacza społecznego i gospodarczego zaboru pruskiego w okresie nacisku germanizacyjnego i hakatyizmu, odzwierciedla główne elementy triady programowej pisma: 1) zespołu cnót katolickich, ciągłości tradycji i obyczajów; 2) haseł narodowych i patriotycznych, w tym obrony polskości poprzez samoorganizację społeczną, kooperację i zrzeszenia; 3) haseł organicznikowskich — indywidualnej pracy jako wkładu do ogólnospołecznego wysiłku. W rezultacie program „Polskiego Łanu” stanowi swoisty konglomerat haseł różnej proveniencji, tworzących w miarę spójny zestaw w ramach ideologii narodowej.

Organicznym elementem orientacji pisma (i programu ziemianek) była religia katolicka, traktowana jako niezbędny składnik tożsamości narodowej. W publicystyce pisma obecna jest próba diagnozy kryzysu społecznego jako kryzysu wiary. „Odejdźcie od drogi Bożej — pisze J. Oksza — od prawdy, od zacności, przekucie wielkich haseł na zdawkowe liczmany zemściło się na społeczeństwie zmaterializowanym i krótkowidzącym”¹⁵. Antidotum na kryzys społeczny ma być powrót do chrześcijańskich nauk moralnych.

Szacunek dla głęboko zakorzenionej w przeszłości tradycji i dla religii katolickiej implikował tradycyjny wizerunek kobiety jako kapłanki domowego ogniska i rodziny, jako ostoi trwałości narodu. W symptomatycznym pod tym względem artykule snuto analogie między spójnością rodziny a trwałością narodu, stwierdzając w konkluzji, iż „upadek rodziny to wprost upadek narodu, stokroć gorzej niż upadek państwa”¹⁶. Kobieta — żona i matka stać ma na straży ciągłości kultury narodowej, podtrzymywać tradycje patriotyczne, przekazywać następnym pokoleniom poczucie świadomości narodowej (kobieta jako medium narodowych cnót i wartości). Repertuar tradycyjnych ról ko-

¹⁴ J. Oksza, *Książdz-patron*, tamże, nr 36, s. 338.

¹⁵ J. Oksza, *Od redakcji*, tamże, nr 1, s. 1.

¹⁶ K. Szaniawska, *Rodzice i dzieci*, tamże, nr 12, s. 109. Opowiadając się za trwałością małżeństwa jako podstawą spójności narodu, autorka (*Rodzice i dzieci*, tamże, nr 14, s. 127—130) postulowała jednak taką reformę prawa kanonicznego, by dopuszczało niezbędne rozwody.

biecych poszerzony został o te, których wymagała, zdaniem pisma, obrona kardynalnych wartości narodowych, znalazł więc uzasadnienie i motywację w jego ideologii udział kobiet w ruchu spółdzielczym, w akcji stowarzyszeniowej. Zaznaczmy — z istotnymi zastrzeżeniami. Pracę zarobkową podjąć mogą bowiem kobiety wolnego stanu. Dla żony i matki wyłączną domeną pracy pozostają nadal dom i gospodarstwo domowe. Te same zastrzeżenia dotyczyły wyższych studiów. W obu przypadkach łączenie obowiązków domowych i zawodowych (uniwersyteckich) prowadziło, zdaniem pisma, do zaniedbywania tych pierwszych. Bardziej tolerancyjne stanowisko zajmował „Polski Łan” wobec pracy fizycznej kobiet zmuszonych do zarabkowania z konieczności materialnej. Środkiem zaradzenia formom wyzysku i w tym przypadku miały być wszelkie formy stowarzyszania się, zwłaszcza związki zawodowe. Takie ujęcie, nie naruszając tradycyjnego wizerunku przeznaczenia kobiety, wprowadzało zarazem niezbędne modyfikacje, które tuszowały anachronizm owego modelu. Dzięki temu pismo mogło odsunąć na dalszy plan te postulaty, które godziły w uznawany dekalog atrybutów kobiecych, jako bądź nierealnych, w obecnych warunkach przedwczesnych (np. prawa polityczne), bądź marginesowych, dostępnych dla nielicznych wybranych (wyższe studia, tzw. zawody męskie). W rezultacie program pisma w zakresie tzw. kwestii kobiecej łączył rysy konserwatywne, obrony *status quo*, z zasadami umiarkowanego postępu.

Większość programów stowarzyszeniowych i prasowych dystansowała publicystykę „Polskiego Łanu” bogatszym i radykalniejszym repertuarem haseł emancypacyjnych. Należy jednak dostrzec zasadniczą odmienną programów redakcji w porównaniu z konserwatywnymi programami drugiej połowy XIX w. Zwrot ów, czy ewolucja, podyktowany był, jeżeli nie wymuszony, zmianą warunków ekonomicznych i społecznych na ziemiach polskich na przełomie wieków. Terytorium domu, specyficzna domena działalności kobiet, poszerzone zostaje o nowy obszar. Teren pracy społecznej (i z pewnymi zastrzeżeniami zawodowej) usytuowany zostaje poza obszarem domu. Kobieta otrzymuje nie tylko aprobatę, ale i zachętę do poszerzenia zakresu swej działalności, co wymaga opuszczenia terenu domu. Nowe formy aktywności kobiet eliminują dotychczasowe — sporadyczne i nie ujęte w trwałe ramy organizacyjne — działania: akcje dobroczynne i filantropijne, dorywcze zbiórki, odczyty itp. Jest to równoznaczne z rozbiciem sfery prywatności, w której tkwiła kobieta wieku XIX, sytuacji sankcjonowanej w publicystyce konserwatywnej prasy drugiej połowy XIX w. Obszar kameralności i prywatności poprzez aneksję nowych terytoriów działalności kobiet ulega w publicystyce pisma znacznemu rozszerzeniu. Nie na tyle jednak, by tolerowano radykalne programy emancypacyjne.

Negatywna ocena działań feministycznych wynikała, poza różnicami programowymi, co najmniej z dwóch powodów: po pierwsze, z braku akceptacji radykalnej taktyki feministek (przypomnijmy deklaracje redakcji o umiarze i powściągliwości, o „cichej i skromnej pracy”), po drugie, z oceny programu polskich feministek jako odłamów prądów wolnomyślicielskich, antyklerykalnych i ateistycznych (dodajmy, oceny w znacznym stopniu zgodnej z prawdą), więc sprzecznych z katolickim obliczem pisma i programem ziemianek. Z tego względu krytykowano emancypacyjny „Ster” P. Kuczalskiej, a także akcje feministyczne, obwiniając je o inspirowanie niebezpiecznego, z punktu widzenia społecznych i narodowych celów, antagonizmu płci. Z tego również powodu podważono skuteczność taktyki sufrażystek angielskich. „Prawdopodobnie — pisała J. Oksza — do pogorszenia sprawy [emancypacji kobiet] przyczyniły się w znacznej mierze nietaktownym i śmiesznym postępowaniem sufrażystki, których krzykactwa i natrętny radykalizm wywołał niesmak i oburzenie”¹⁷.

W „Polskim Łanie” funkcjonowała pozytywistyczna koncepcja literatury, jako wzoru postępowania, dobrego przykładu, drogowskazu właściwych zachowań. Pożądany zestaw funkcji tekstów literackich wymienia w jednym z artykułów M. Iwanowska: powieść „z natury rzeczy zaliczyć musimy do sztuki stosowanej [...] powinna mieć jeszcze na względzie użyteczność publiczną — nieść nie tylko artystyczną przyjemność, ale i pokarm zdrowy dla serca i umysłu”¹⁸. Charakterystyczna pod tym względem jest jedna z rad udzielonych przez redakcję początkującej literatce: „Czy nie lepiej byłoby [...] w utworach tego rodzaju zamiast biernego typu bohatera, dającego się złamać pierwszą przeciwnością losu [...] stawić raczej typ człowieka dzielnego, nie dającego się zniechęcić żadną trudnością, pełnego życia i energii? Takie typy dodatni wpływ wywarłyby na nasze społeczeństwo”¹⁹. Postulat prymatu celów dydaktycznych zbliżał program literacki „Polskiego Łanu” do programu tak różnych pism kobiecych, jak „Przebudzenie” i „Ster”. Jaką literaturę publikowano? Ukazało się zaledwie 40 numerów pisma, dysponujemy niepełnym rocznikiem — to zbyt szczupły materiał, by próbować odtworzyć założenia polityki literackiej pisma. Tym bardziej że teksty literackie zajmują w obrębie numeru marginesowe miejsce. „Polski Łan” publikował niemal wyłącznie utwory autorów polskich, nawet dramat H. Ibsena *Rosmersholm* o zdradzie, która nieuchronnie prowadzi do śmierci głównych bohaterów, pomieszczono w formie noweli w wolnej adaptacji J. A. Kisielewskiego. Rodziewiczówna opublikowała trzy opowiadania: *Lamus*, *Triumfator* i *Ciotka*; wszystkie po-

¹⁷ J. Oksza, *O prawa polityczne kobiet w Anglii*, tamże, nr 12, s. 105.

¹⁸ M. Iwanowska [rec.:] *E. Jeleńska-Dmochowska, Obrączki*, tamże, nr 16, s. 147.

¹⁹ „*Smutnej*”. (*Odpowiedź redakcji*), tamże, nr 12, s. 111.

dejmują tradycyjne wątki jej pisarstwa. Pierwsze — problem trwania, przywiązania do rodzinnej ziemi, ale też oświaty włościan (bohaterka opowiadania w starym, zaniedbanym lamusie urządzi szkołę wiejską). Drugie to metaforyczny obraz odchodzenia od tradycji ciężkiej codziennej pracy, co w konsekwencji prowadzi do upadku obyczajów, biedy, zaniku więzi społecznych. Trzecie kreśli portret starej panny, wzoru aktywności, poświęcenia i bezinteresowności.

Kilka młodopolskich liryk Bronisławy Ostrowskiej, parę okolicznościowych utworów Or-Ota, trzy fragmenty poetyckie Idy Pileckiej dopełniają ułamkowego obrazu przekazu literackiego na łamach pisma. Przekazu bez wyraźnych śladów konsekwentnego doboru, koncepcji, programu. Wydaje się, iż teksty literackie, analogicznie jak w innych pismach kobiecych o ideowej etykietce, uzupełniały pierwszoplanową publicystykę, same pozostając na marginesie zainteresowań redakcji. Stąd przypadkowość doboru, brak ważnych prac literackich.

Fenomenem „Polskiego Łanu” był samoistny dodatek „Polski Łan. Dwutygodnik dla gospodyń wiejskich i robotnic”. Zawartość suplementu wskazuje na staranny dobór tekstów (umiejętnie wspomaganym materiałem ilustracyjnym) pod kątem poziomu i kompetencji czytelniczych odbiorców. Pismo adresowano, jak wskazywał podtytuł, do gospodyń wiejskich, wyraźnie podkreślając, iż nie jest ono przeznaczone dla „chłopek”. Tym ostatnim polecano lekturę „Zorzy” i „Gazety Świątecznej”. Wydaje się jednak, że zasadnicza różnica między „Polskim Łanem” (dodatkiem) a innymi pismami ludowymi nie tkwiła w płynnych w tym przypadku granicach przynależności społecznej adresatów, lecz w podstawowych różnicach programowych. W przeciwieństwie do radykalnych haseł publicystyki „Zorzy” czy późniejszego „Zarania” program pisma należał do umiarkowanych, postulujących reformy, które nie naruszały podstaw stosunków społecznych i ekonomicznych wsi. Programy radykalne zmierzały do wprowadzenia reform rękami ludności wiejskiej, poprzez pracę z ludem i inicjowanie ruchów społecznych na wsi. „Polski Łan” usiłował upowszechniać pracę „nad ludem”, tzn. pod protektorem i nadzorem dworu, z jego inicjatywy, w duchu pracy u podstaw, z dominacją kierowanych akcji zrzeszeniowych i edukacyjno-samokształceniowych. Paternalistyczny stosunek do ludności wiejskiej zakreślał granice dopuszczalnych i pożądaných działań. Z tych względów propozycje reform publikowano w części przeznaczony dla ziemianek, dodatkowo dla gospodyń powierzając specyficzną, edukacyjną misję. W ramach funkcji edukującej na plan pierwszy wysunięto dwa cele: 1) kształtowanie pożądaných zachowań społecznych, od propagandy pożytków udziału w ruchu spółdzielczym²⁰, rzecz jasna na miarę real-

²⁰ Por. J. Oksza, *Do robotnic*, „Polski Łan. Dodatek” (dalej: PŁ II), 1907, nr 2, s. 6.

nych możliwości mieszkańców wsi, poprzez idee solidaryzmu społecznego, po np. wskazówki higieniczne²¹; 2) edukację patriotyczną, poprzez m. in. cykl opowiadań historycznych i odpowiedni dobór utworów poetyckich. Tekstom literackim powierzono zadanie transmisji założeń programowych pisma. Teksty dyskursywne, artykuły publicystyczne, które w innych periodykach niosą główny ciężar zadań programowych, tu jedynie dopełniają dominującą grupę utworów literackich.

Marginesowa rola publicystyki wydaje się celowym zabiegiem redakcji — eliminowano wszak teksty, które stwarzać mogły odbiorcom zbyt wysokie trudności percepcyjne. Tak więc niedostatek materiałów publicystycznych (rozumianych jako wykładnia programu pisma) kompensowano zabiegiem instrumentalizacji tekstów literackich. W poczynaniach repertuarowych zabieg ten widoczny jest w starannej selekcji utworów poetyckich, w zdecydowanej większości przedruków wierszy znanych autorów (od Kochanowskiego po Asnyka), utworów o treściach patriotycznych, ewokujących uczucia przywiązania do ojczystej ziemi, trwania na placówce jako obowiązku narodowego i religijnego. Taką wymowę zawierały m. in. wiersze M. Bałuckiego (*Za chlebem*), W. Karoli (*Jedno serce*: „Od Warszawy do Krakowa/Jedno serce, jedna mowa”²² itd.), J. Grajnera (*Na zagonie* — z odwołaniami do ciągłości tradycji: „Orzcie, orzcie świętą rolę /W niej zacności duch spoczywa/ Miło poczuć pot na czole/Wszak to ojców naszych żniwa”)²³, Stanisława Nojszewskiego (*Do Polki*: „Wszystkich twych czynów, twej pracy płony/Ojczyźnie złóż/Sercem ukochaj swój kraj rodzony/I jemu służ”²⁴), Kazimierza Laskowskiego (*Nie wydrzecie*: „Póki jeden pacierz dzwoni!/ Póki jeden chłop u pługą!/Póki jedna polska matka/Póki jedno polskie dziecię!/Bronić będziem do ostatka.../Nie wydrzecie! Nie wydrzecie”²⁵), M. Sokolnickiej (*Co to Ojczyzna*: „Córko i synu tej ziemi!/Ojczyzna pierwsza po Bogu/Służ jej od młodości progę/Kochaj siłami całym”²⁶), czy wreszcie sztandarowy wiersz M. Konopnickiej *Nie sprzedam ci ziemi* („Nie sprzedam ci roli! Weź, kupcze, talary!/Kto ziemię sprzedaje, nie naszej jest wiary”²⁷).

Odejście od zasady pierwodruku wydaje się oczywiste i pod pewnymi względami uzasadnione. Oczywiście, gdyż czytelnik pisma nie czynił rozróżnienia między pierwodrukiem a przedrukiem, dystynkcja owa

²¹ Tym ostatnim poświęcano stałe pogadanki, np. o pożytkach kąpieli, konieczności higieny ciała (*Dlaczego myć się należy*), wyrobie mydła, a także cykl „Pielegnowanie małych dzieci”.

²² PŁ II, 1907, nr 5, s. 18.

²³ Tamże, nr 8, s. 29.

²⁴ Tamże, nr 29, s. 316.

²⁵ Tamże, nr 17, s. 66.

²⁶ Tamże, nr 26, s. 102.

²⁷ Tamże, nr 10, s. 37.

wymagała wiedzy literackiej, czytania, orientacji w repertuarze literackim innych pism. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, iż powtórna publikacja tekstów literackich w piśmie stwarzała czytelnikom możliwość pierwszego kontaktu z twórczością autora, inicjowała doświadczenia lekturowe. Uzasadnienie tego zabiegu wynika z przesłanki edukacyjnej — dzięki przedrukowi pismo zapoznawało czytelników z twórczością poetycką kilku wybitnych, głównie dziewiętnastowiecznych, autorów: A. Asnyka, M. Konopnickiej, T. Lenartowicza, W. Syrokomli, a także wyimkami utworów prozatorskich J. I. Kraszewskiego, E. Orzeszkowej, B. Prusa.

Brak rozróżnienia przez czytelników pomiędzy literaturą współczesną a dawną umożliwiał zestawianie tekstów z różnych lat, nawet epok, sprzyjał aktualizacji treści utworów klasycznych. Te ostatnie wyłączone zostają z kontekstu historycznego i literackiego, genezy, osadzenia w biografii pisarza (m. in. z powodu braku tej wiedzy u czytelników), włączone zaś zostają w kontekst tekstów czasopisma, kontekst, który aktualizuje ich odczytanie, nadając nierzadko dodatkowych znaczeń. Wiersz Konopnickiej *Nie sprzedam ci ziemi* z 1882 r. (opublikowany pierwotnie pt. *Chodziły tu Niemce...*) sąsiaduje na łamach „Polskiego Łanu” z artykułem Z. Morawskiej *W Prusach*, o katowaniu w szkołach pruskich dzieci polskich za wiarę katolicką²⁸. Kontekst tekstowy nie tylko potęguje wymowę jednostkowego wiersza Konopnickiej, lecz wpisuje go w stale obecną na łamach pisma propagandę antygermańską²⁹, w ciąg tekstów, w których na równych prawach egzystuje wiersz Konopnickiej czy Laskowskiego (np. *Nie wydrzecie*), tekst publicystyczny Morawskiej i tejeż autorki okolicznościowych wiersz *Matki znad Wisły matkom znad Warty* („Jak wasze serca dziś wielce boleją/nad dziećmi srodze prześladowanymi”³⁰), *Podanie o smoku* J. Warnkówny — o Wandzie, co nie chciała Niemca³¹, ilustracja graficzna przedstawiająca chłopca, który po powrocie do domu pokazuje rękę opuchniętą od razów zadanych przez nauczyciela niemieckiego, jeden z odcinków *Wieczornic u Mateuszowej* (o cierpiących dzieciach w Prusach³²) i powiastka historyczna

²⁸ Z. Morawska, *W Prusach*, tamże, s. 37—38.

²⁹ Postać Niemca jako sprawcy nierówności społecznych na świecie (!) pojawia się w tekstach Bukowieckiej. Zob. Z. Bukowiecka, *Jak zginęła równość w Polsce, a podobnie i na całym świecie*, tamże, nr 21, s. 82—84. Dodajmy, iż pismo zachowało powściągliwość w kwestii żydowskiej. W jednym z artykułów znalazła się następująca sugestia tolerancji: „To zaś najbardziej niech każdy ma na pamięci, że ludzie nie wilki i że sprawiedliwym i miłosiernym trzeba być dla każdego, i żyd on czy katolik, swój jest, bo na polskiej urodzony ziemi” — Z. B[ukowiecka], *Skąd się wzięli Żydzi w Polsce*, tamże, nr 26, s. 104.

³⁰ Tamże, nr 3, s. 10.

³¹ Tamże, nr 12, s. 45.

³² Magdusia znad Noteci, *Wieczornice u Mateuszowej*, tamże, nr 1, s. 1—2.

Z. Bukowieckiej o obronie Głogowa³³. W rezultacie teksty te, tak różnej proveniencji (historycznej, literackiej, autorskiej) na łamach pisma poddane są daleko posuniętej integracji funkcjonalnej.

Szczególne miejsce wśród prac pisanych z intencją druku w „Polskim Łanie” ze względu na bezpośrednie zabiegi instrumentalizujące teksty literackie zajmują dwa cykle: historycznych opowiadań Z. Bukowieckiej oraz, sygnowanych pseudonimem Magdusia znad Noteci, opowiadań współczesnych pt. *Wieczornice u Mateuszowej*. W obu mamy do czynienia z dość powierzchownym zabiegiem beletryzacyjnym. W cyklu Bukowieckiej w ramy opowiadań historycznych wplecione zostały elementy fikcyjne. W *Wieczornicach* wskazówki, rady, zalecane przez pismo wzory zachowań wygłaszane są przez bohaterów opowiadań. Cykl wykorzystuje prosty schemat dramaturgiczny spotkań mieszkańców wsi w domu Mateuszowej, na których najroztropniejszy z nich, Franciszek, snuje opowieści ku przestrodze i nauce zebranych. Konstrukcja fabuły tekstów sprzyjała dwóm zabiegom: tworzyła iluzję zapisu autentycznych dialogów wiejskich (zwróćmy uwagę, że i autorka tekstów kryje się pod swojskim pseudonimem Magdusi znad Noteci), nie narzucała rygorów treściowych, ograniczeń tematycznych, nie wymuszała ciągłości fabularnej. Budowa cyklu w formie dialogów umożliwiała podjęcie w ramach jednego tekstu tak odmiennych tematów, jak np. założenie kółka rolniczego na wsi i działalność Kazimierza Odnowiciela. Spośród utworów o tematyce współczesnej *Wieczornice* zawierają główny ładunek treści dydaktycznych. Wydaje się, iż nie przypadkowo takim tekstem literackim (czy paraliterackim), a nie publicystycznym powierzono to zadanie. Utwory literackie likwidowały nieunikniony dystans, który stwarzać musiały artykuły redakcyjne autorstwa zawodowych publicystek skierowane do czytelniczek — gospodyń wiejskich. Wrażenie pouczenia w naturalny sposób zanikało w *Wieczornicach*. Te same wskazówki, publikowane pod szyldem redakcji, nabrały większej wiarygodności w ustach Franciszka, jednego z mieszkańców typowej wsi. Wrażenie zapisu autentycznych gawęd, dialogów wiejskich uwiarygodniały zabiegi językowe (kolokwialny, potoczny, gwarowy język), wprowadzenie „didaskaliów” wiejskich, rozmów o aktualnych wydarzeniach, zapustach, poście, żniwach itp. W fabułach *Wieczornic* specyficzny wyraz znajdowały główne wątki programowe pisma. I tak propagowana przez „Polski Łan” spółdzielczość i kooperatyzm znajdują w opowiadaniach odzwierciedlenie w wątku organizacji na wsi kółka rolniczego, sklepu spółdzielczego (rzecz jasna, z inicjatywy dworu i za namową Franciszka) i czytelnicy urządzonej przez „panienkę ze dworu”. Założona w 1906 r. przez ziemianki szkoła w Mirosławicach wejdzie na karty cyklu jako zalecone przez Franciszka (wbrew nieufności mieszkańców — można

³³ Z. Bukowiecka, *Łzy matek*, tamże, nr 28, s. 309—310.

sądzić, że i niemalej części czytelników) miejsce edukacji dziewcząt wiejskich. W opowiadaniach, zwłaszcza w partiach historycznych, pojawiają się wspomniane akcenty antypruskie. W zgoła publicystycznych tyradach głównego bohatera cyklu zawarty jest wizerunek wzorowego włościanina, pracowitego, umiarkowanego postępowego, łączącego przywiązanie do tradycji z zaufaniem do poczynań dworu. Obraz daleki od wszelkich radykalizmów, których kres wyznacza zachowanie społecznego i ekonomicznego *status quo* wsi.

Ekspozowane miejsce w dodatku do „Polskiego Łanu” zajmował cykl fabularyzowanych opowiadań historycznych Zofii Bukowieckiej. Dwa przewodnie cele cyklu to: 1) przekazanie czytelnikom preliminariów wiedzy o historii Polski z wyraźnym i nadrzędnym celem edukacji patriotycznej; 2) kształtowanie poglądów czytelników w duchu solidaryzmu społecznego. Dobór wybranych postaci i wątków historycznych wskazuje na dominację celów dydaktycznych: opisu bohaterskich czynów i patriotycznych działań, wzniosłych postaci, pełnych poświęcenia kobiet, jako godnych naśladowania wzorów zachowania. Cykl Bukowieckiej nie pretendował do wykładu, nawet w skrajnie uproszczonej formie, zarysu historii Polski. Świadczy o tym dobór bohaterów opowiadań. Obok autentycznych pojawiają się na wpół legendarne bądź fikcyjne postaci, obok pierwszoplanowych bohaterów historycznych postaci epizodyczne, marginesowe, mało istotne w rzeczywistych wydarzeniach. Kryteria prawdy, ścisłości historycznej, wierności faktom, a nade wszystko hierarchii ważności zdarzeń i postaci, odgrywają w konstrukcji cyklu pomniejszą rolę. W efekcie warstwa historyczna służy jedynie za pretekst, za tło opisu godnych naśladowania czynów bohaterów i widzów historycznych zdarzeń. Zabiegi autorki zmierzały do nadania opowiadaniom takiej formy, która sprzyjałaby internalizacji przez czytelników wzorów zachowań prezentowanych na kartach cyklu. Tekstem nadano formę wzorowaną na stylistyce ustnej opowieści o odważnych czynach, niezłomnych bohaterach, popularnej w środowisku wiejskim, nie przygotowanym do odbioru tekstów literackich *sensu stricto*, zbliżonej kompozycją i stylistyką do literatury obiegu jarmarcznego. Narrator jawi się jako nauczyciel przekazujący słuchaczom elementarny cnót patriotycznych i praw moralnych, utwierdzający w nich poczucie niezmienności, trwałości kardynalnych zasad miłości ojczyzny i bliźniego, szacunku dla pracy, codziennego wysiłku, potęgi wiary katolickiej. Kompozycja zbliżona w niektórych partiach do przypowieści, w której szlachetne porywy i rozumne działania biorą górę nad niecnymi czynami i zamiarami wroga, służyć miała nie tylko „pokrzepieniu serc”, lecz pobudzać, wzmacniać poczucie harmonii i ładu świata, wiarę, iż sprawiedliwość odniesie zwycięstwo.

Użycie wielu zwrotów typu „mówiłam wam już” czy „po prawdzie mówiąc” służyło przystosowaniu opowiadań do stylistyki gawędy, opo-

wiadania — ustnego przekazu, w kulturze ludowej bliższego odbiorcom aniżeli tekst drukowany. Taka forma ułatwiała odbiór treści przez czytelników nie oswojonych z tekstem literackim, reagujących przede wszystkim na informacyjne i perswazyjne funkcje mowy. Uwiarygodniała opowieść, tworzyła ramy relacji o faktach, autentycznych postaciach, maskowała fikcyjne i fabularyzowane wątki. Ułatwieniu percepcji czytelniczej służyły nie tylko chwytły stylistyczne, lecz także operowanie słownictwem, „ludową” metaforyką (typu „rzuciła ziarno” oświaty), zwrotami potocznymi, gwarowymi, kolokwializmami (typu „za dochowanie małżeńskiej przysięgi, jak dwa a dwa cztery, łaskę u Boga otrzymała”³⁴; „A w trzy dni potem król Jan Sobieski nadbiegał z pomocą i skończyła się bieda, bo Turczysko na widok zucha Sobka uciekł, gdzie pieprz rośnie”³⁵).

W tekstach dominują dwa zabiegi: symplifikacja wizerunku bohaterów i sprowadzenie fabuły do prostej anegdoty. Ta ostatnia w większości opowiadań stanowi pretekst do przekazania pouczeń, przestróg i rad dla czytelników. Czyny bohaterów znajdują zaś odniesienie do sytuacji adresatów pisma, stając się dla nich swoistym wzorem postępowania. Charakterystyczny pod tym względem jest tekst Bukowieckiej *Jadwiga, królowa Polski*. W opowiadaniu autorka zaciera dystans czasowy, pomija realia historyczne, konstruuje taki wizerunek Jadwigi, by wyeksponować te cechy, które czynią z niej osobę bliską przeciętnej adresatce pisma. Podkreśla miłość ojczyzny, skromność, pracowitość, rozważę i silną wiarę katolicką. „Żałujemy i my dziś Jadwigi — czytamy w tekście — żałujemy królowej polskiej, która nie w złocie i szkarłatach się kochała, tylko dobrą gospodynią swej ojczyzny będąc, nauczała przykładem, jak każda z nas cnotą i skromnością, pracą i miłosierdziem królować swej chacie powinna”³⁶. Bukowiecka, kilkakrotnie powtarzając w tekście sformułowanie o Jadwidze — dobrej gospodyni polskiej, uwydatniała jej cechy bliskie czytelniczkom, pomijała zaś atrybuty władczyni, postaci historycznej, które zwiększać mogły dystans pomiędzy tekstem a odbiorcą. „Jadwiga była królową — czytamy w innym fragmencie — to znaczy gospodynią polskiej naszej ojczyzny, bo i każda z nas jest w swej chacie jakby królową; tu jej państwo, jej świat, tu ona rządzi dobytkiem, sprawiedliwość i ład między czeladzią czyni, miłosierdzie ludziom wedle możności świadczy, rąk leniwie nie zakłada, a wszystko to właśnie robiła i Królowa Jadwiga”³⁷. Obok cnot dobrej gospodyni Bukowiecka podkreśla dwie cechy: patriotyzm i wiarę katolicką. „Mówiłam wam już — czytamy

³⁴ Z. Bukowiecka, *Wierna żołnierka*, tamże, nr 14, s. 55.

³⁵ Z. Bukowiecka, *Historia o dobrej żonie, która uratowała honor swego męża*, tamże, nr 24, s. 96.

³⁶ Z. Bukowiecka, *Jadwiga, królowa polska*, tamże, nr 2, s. 7.

³⁷ Tamże, s. 6.

w tymże opowiadaniu — że różni królowie i księżęta ślali swaty do Krakowa i obiecywali Jadwidze złote góry. Byli między nimi piękniejsi, bogatsi, nawet uczeńsi od Jagiełły, ale Jadwiga jemu ślubowała wiarę małżeńską, bo nie swojej pociechy szukała na ziemi, tylko chwały Bożej i pożytku ojczyzny”³⁸.

Cnoty patriotyzmu i wiary katolickiej jako drogowskazy postępowania bohaterów spotykamy i w innych opowiadaniach Bukowieckiej. W *Historii o dobrej żonie, która uratowała honor swego męża* żona Samuela Chrzanowskiego, obrońcy Trembowli przed atakiem Turków, odwagą i determinacją walki odwodzi męża od decyzji kapitulacji. Po skutecznej obronie i odsieczy wojsk Sobieskiego cały splendor spada na Samuela Chrzanowskiego, żona zaś w odosobnieniu przeżywa chwałę męża. „Kiedy ucieszone rycerstwo — czytamy — na własnych rękach obnosiło pomocnika królewskiego po wałach zamku, Chrzanowska klęczała pokornie przed obrazem Matki Boskiej, dziękując Najświętszej Paniencie, że wałów tych nie zdeptała pogańska stopa, że ona, żona wierna, uratowała honor męża w chwili złej pokusy i nie dała, aby z jego winy polskie miasto przepadło dla ojczyzny”³⁹. Wizerunek ten bliski jest tradycyjnemu składowi zasad postępowania kobiety, skatalogowanemu w utworach Hoffmanowej, z naczelną dewizą: kobieta winna dzielić z mężem trudy, nieść mu pomoc w pracy, lecz pozostawać w cieniu, mężowi pozostawiając przywilej dostąpienia splendorów, łask i zaszczytów⁴⁰. Anonimowy wysiłek kobiet był więc tym bardziej godny pochwały i naśladownictwa, iż wynikał z miłości, wewnętrznej potrzeby, szlachetnych pobudek i nie był obliczony na społeczne uznanie.

Opowiadania Bukowieckiej, najczęściej operujące pozytywnymi przykładami, niekiedy przybierają wyraźnie moralizatorski ton. Wówczas, jakby nie dowierzając dydaktycznej sile wzorów przewijających się na kartach cyklu, autorka zwraca się wprost do czytelnika z sentencją, wskazówką, radą. I tak np. jedno z opowiadań kończy następującym pouczeniem: „Trzeba synowi wpoić w serce miłość Boga, bliźniego i ojczyzny, a choćby był psotnikiem za młodu, wyrośnie z niego zuch, co się zowie, na sławę i pociechę dobrej matki”⁴¹. W innym umieszcza wezwanie: „I my bądźmy takimi Odnowicielami w naszej ojczyźnie drogiej. Niech każdy tylko stanie do tej pracy: i bogaty, i biedny, i mężczyźni, i kobiety, a muszą nadejść lepsze czasy”⁴².

³⁸ *Tamże*.

³⁹ Z. Bukowiecka, *Historia o dobrej żonie...*, s. 96.

⁴⁰ K. Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet przez autorkę „Karoliny”*, t. 3, Berlin—Poznań 1866, s. 147, 197.

⁴¹ Z. Bukowiecka, *O kmięciu, który króla i ojczyznę poratował*, PŁ II, 1907, nr 29, s. 314.

⁴² Magdusia znad Noteci, *Wieczornice...*, tamże, nr 9, s. 35.

Jednym ze środków wspomagających odbiór, przyczyniających się do jednoznacznej recepcji tekstu była daleko posunięta konwencjonalizacja charakterystyki postaci literackich. I tak wizerunek kobiety wyznaczony jest przez takie przymioty, jak patriotyzm, pracowitość, religijność. Stereotyp wroga uosabia postać Niemca, przedstawionego jako odwieczny najeźdźca ziem polskich. Taki jego wizerunek współgrał z silnie antyniemieckimi akcentami publicystyki „Polskiego Łanu”. W jednym z odcinków cyklu Bukowieckiej na temat obrony Głogowa (a faktycznie pogadanki o patriotyzmie) Niemiec jest uosobieniem zła. Bukowiecka stosuje dwa zabiegi. Pierwszy, leksykalny — negatywnego nastawienia czytelnika poprzez użycie określenia „Niemczyisko” (porównajmy z familijnym przydomkiem Sobieskiego — Sobek), drugi — w uogólnieniu cech negatywnych, podstępnego najeźdźcy i germanizatora. „Obiegł Niemiec — czytamy w opowiadaniu — polskie miasto Głogów i wali w mury, bo — jak wiecie — Niemcowi zawsze pachniało cudze dobro”⁴³. Statyczna charakterystyka bohaterów opowiadań tworzy zamkniętą z punktu widzenia czytelnika strukturę dzieła, nie zakłada zindywidualizowanego odbioru, przeciwnie, zarówno dookreśloność opisu głównych postaci, jak i wymienione wcześniej zabiegi sterować mają procesami recepcji zgodnie z zamierzeniami autora.

Pismo zakończyło żywot na 40 numerze z 5 października 1907 r. Ostatni zeszyt redakcja opatrzyła następującą informacją: „Z powodu uchwały osób subwencjonujących »Polski Łan«, które do października postanowiły pokryć koszt wydawnictwa, oraz z powodu niedostatecznych deklaracji od kółek z numerem dzisiejszym pismo zostaje zawieszony”⁴⁴. Przerwanie publikacji „Polskiego Łanu” potwierdzało regułę upadku bądź znacznych trudności finansowych pism kobiecych, które porzucały komercyjny model magazynu prasowego. Nawet nazwisko M. Rodziewiczówny, rzecz znamienita, nie zdołało przyciągnąć na tyle licznej grupy czytelników, by zapewnić dalszą edycję pisma.

„ZIEMIANKA” I (1908—1919)

Upadek dwóch czasopism: „Świata Kobiecego” i „Polskiego Łanu” pieczętuje pierwszy etap przedsięwzięć prasowych stowarzyszenia ziemianek. Po niepowodzeniu publikacji pism adresowanych do szerokie-

⁴³ Z. Bukowiecka, *Łzy matek*, tamże, nr 28, s. 309. I to opowiadanie zawiera pouczenie skierowane wprost do czytelniczek: „Pamiętajcie, że po wiek wieków sławi naród matkę, której syn umiera za wiarę i za ojczyznę, a odwraca się od tej, której dziecko ginie dla zbrodni, dla podłego rozboju”.

⁴⁴ [Od redakcji], PŁ, 1907, nr 40, s. 373.

go audytorium czytelniczego ziemianki zaniechały ambitnych, acz kosztownych zabiegów dotarcia do czytelniczek spoza ich organizacji. Nie zrezygnowano natomiast z prób integracji środowiska, z prób niezbędnych wobec terytorialnego rozproszenia członkiń. Rolę łącznika i informatora o działalności związku powierzono nowemu pismu, „Ziemiance”, którego pierwszy numer ukazał się w czerwcu 1908 r. Redaktorką i wydawczynią pozostała M. Rodziewiczówna. Prenumerata roczna wynosiła 1 rb. Ograniczony, wewnątrzorganizacyjny zasięg pisma determinował zarówno jego zawartość, jak i szatę graficzną. Format małej 16°, brak ilustracji i ozdobników świadczyły o niekomercyjnym charakterze przedsięwzięcia. Zakres publikowanych materiałów nadawał pismu formę biuletynu związkowego. „Ziemianka” I publikowała wyłącznie sprawozdania z kolejnych posiedzeń wydziałów ZKZ, referaty stowarzyszonych, rezolucje i programy działania organizacji, wreszcie projekty budżetu i sprawozdania z rocznej działalności. Tematyka publikowanych tekstów oscylowała od spraw gospodarczych po kwestie moralne, prawne, wykłady medyczne, a nawet porady językowe. Pismo pomieszczało teksty, których treść odzwierciedlała program i przedsięwzięcia stowarzyszenia, działania redakcji ograniczały się zatem do strony organizacyjno-technicznej. Funkcja Rodziewiczówny miała więc w gruncie rzeczy charakter tytułarny, co — jak można przypuszczać — przesądziło o wycofaniu się pisarki już w 1910 r. z redakcji „Ziemianki” I. Wpływy z prenumeraty nie pokrywały kosztów publikacji pisma. Największe wpływy notowała redakcja w pierwszym roku edycji (424 rb), w latach następnych przychody gwałtownie spadły (w 1911 r. — 63 rb, podczas gdy koszty druku wynosiły 982 rb, w 1912 r. — odpowiednio 78 i 806 rb⁴⁵). Sądzić można, iż nakład „Ziemianki” I był większy, niż wskazywałyby wpływy z prenumeraty, zaś jego część rozprowadzano bezpłatnie wśród stowarzyszonych. Pismo ukazywało się nieprzerwanie, choć z różną częstotliwością (np. w 1917 r. opublikowano zaledwie 2 zeszyty) w okresie wojny. Rozproszenie działkań ziemianek w tych latach, likwidacja wielu kół zadecydowały o ostatecznym upadku periodyku. W lipcu 1919 r. ukazał się ostatni, a jedyny opublikowany w tym roku numer.

„ZIEMIANKA” II (1910—1921)

W październiku 1910 r. pojawia się nowe pismo organizacji ziemianek przeznaczone dla tzw. członkiń czynnych, tj. gospodyń wiejskich. Tytuł oraz szata graficzna pozostają identyczne jak w „Zie-

⁴⁵ Por. roczne sprawozdania: „Ziemianka” I (dalej: Z. I), 1908 (czerwiec), s. 10—11; 1912 (kwiecień), s. 11; 1913, nr 4, s. 10.

miance" I, przeznaczonej dla członkiń rzeczywistych. Nawet numeracja kolejnych zeszytów w 1911 r., jako rocznika trzeciego, wprowadza w błąd i sugeruje, iż mamy do czynienia z mutacją tego samego pisma. Dopiero w następnym roku wprowadzono odrębną numerację rocznika i inny podtytuł: „Pismo dwutygodniowe dla gospodyń poświęcone sprawom oświaty, dobrobytu i rozwoju społecznego wiosek”. Jako redaktorka i wydawczyni figurowała M. Rodziewiczówna, przypuszczalnie główny ciężar prac redakcyjnych spoczywał na Zofii Rządzinie⁴⁶. Prenumerata roczna, podobnie jak „Ziemiarki” I, wynosiła 1 rb. Pismo rozchodziło się, w porównaniu z „Ziemiarką” I. w znacznie większym nakładzie: w 1911 r. wpływy z prenumeraty wynosiły 574 rb, w 1912 — 713 rb, a w 1913 — 1811 rb⁴⁷. Mimo perturbacji wojennych druk kontynuowano w latach 1914—1918: w 1914 r. ukazało się 17 zeszytów, w 1915 czasowo zawieszono edycję na numerze 4—6; wznowiono druk w końcu 1916 r., publikując trzy numery — październikowy, listopadowy i grudniowy. W latach 1917—1918 przemianowano pismo na miesięcznik. W ramach zeszytu zachowano na ogół stały układ materiałów, na które składały się: artykuły publicystyczne i gospodarskie (porady); teksty literackie (proza i poezja); działy: „Co słychać” (informacje o kursach, spotkaniach, ruchu stowarzyszeniowym, zalecanych książkach), „Skrzynka do listów (korespondencje od czytelniczek), „Rady i przepisy” (informacje gospodarskie i kulinarne). Redakcja zabiegała o utrzymanie i dokumentowanie w piśmie ścisłego kontaktu z czytelniczkami wiejskimi. Służyły temu dział korespondencji, a także zachęty redakcji do nadsyłania przez czytelniczki relacji o działalności w swoim środowisku. Publicystyka pisma transmitowała z pewnymi modyfikacjami (wynikającymi z kategorii adresata) program organizacji ziemiarek. Ze względu na krąg czytelników tezy programowe ulegały jednak znacznemu uproszczeniu, ich zestaw zredukowano do kilku elementarnych przykazań. W programowym artykule tak zakreślono (w myśl dewizy ziemiarek: „Z Bogiem i Ojczyzną”⁴⁸)

⁴⁶ W l. 1919—1920 w „Ziemiencie” posługiwano się formą: Rzędzina. Inne źródła podają formę: Rządzina. Nazwisko jej jako redaktorki „Ziemiarki” II znajdziemy w trzech źródłach: w jubileuszowym artykule „Ziemiarki Polskiej” (1934, nr 8/9), w oprac. Z. Zaleskiej (*Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938) oraz w „Tygodniku Mód i Powieści” (1913, nr 12, s. 2; 1913, nr 41, s. 15; 1914, nr 51, s. 9).

⁴⁷ Por. roczne sprawozdania: Z. I, 1912, nr 4, s. 11; 1913, nr 4, s. 10.

⁴⁸ Dewizę ziemiarek pismo przejęło w poszerzonej wersji: „Z Bogiem, Ojczyzną i Rodziną”. Zacytujmy jedno z charakterystycznych sformułowań: „O życiu jednej kobiety napisano te tylko słowa: Boga czuła — kraj swój kochała — kobiety uszlachetniać pragnęła. Piękne musiało być to życie, kiedy takie ideały ukochało [...]. Zwrócić się zatem czas wielki, aby nie pociągnąć za sobą tego, co tak umiłowowało serce nasze lub miłować powinno: Wiary, Ojczyzny i Rodziny”. Hanna z Podlasia, *Jaką ma być kobieta*, „Ziemiarka” II (dalej: Z. II), 1912, z. 1, s. 3.

obszar narodowych obowiązków: „Pracą dla kraju jest wychowanie dzieci tak, by zawsze najmilszą im była ziemia ojczysta, język rodowity i wiara ojców; pracą dla kraju jest wszelkiego rodzaju wytwórczość gospodarcza i przemysłowa; pracą dla kraju jest wyrzekanie się kupowania rozmaitych pstrych perkalików czy barchanów wyrabianych u Niemców, a odziewanie się w swoje własne płótna i wełniaki, by żaden grosz polski nie poszedł na podtrzymanie obcego przemysłu. Pracą dla kraju najdonioślejszą jest praca nad samym sobą, by stać się człowiekiem najświetlejszym i najlepszym”⁴⁹. W tekstach „Ziemianki” II powracają główne wątki publicystyki poprzednich pism ziemianek: rozpatrywanie działań jednostkowych w kategoriach narodowych obowiązków i społecznych racji; wychowanie patriotyczne młodzieży i oświata ludu jako podstawy spójności i tożsamości narodowej; praca pojęta jako narodowy obowiązek i obrona polskiego stanu posiadania⁵⁰. Od pierwszych numerów publikowano w piśmie artykuły o znaczeniu praktycznym: właściwym odżywianiu, higienie, oszczędności, leczeniu i zapobieganiu chorobom, wychowaniu dzieci, zakładaniu kooperatyw na wsi⁵¹.

W zakresie założeń, programu, polityki literackiej kontynuowała „Ziemianka” II wzory wypracowane przez „Polski Łan”. Główna różnica polegała na rezygnacji z cyklu opowiadań oraz przesunięciu proporcji między tekstami historycznymi a współczesnymi na korzyść tych ostatnich. Konwencjonalizacja wątku fabularnego, stereotypizacja anegdoty sprzyjały realizacji funkcji dydaktycznej utworów literackich, a zarazem utwierdzały początkującego odbiorcę w poczuciu czytelniczego bezpieczeństwa. Nie wymagały bowiem od niego wiedzy literackiej, co więcej, zabiegi pisarskie zmierzały ku maksymalnemu ułatwieniu komunikatywności tekstów. Prace literackie operowały kilkoma typowymi stereotypami fabularnymi i osobowymi, charakterystycznymi dla literatury instrumentalnej. Wymieńmy przede wszystkim wpisane w ramy tekstów przekonanie o roli dobrego przykładu, o zaraźliwym, dobroczynnym wpływie na czytelnika pozytywnych wzorów osobowych. U podstaw leżało sentymentalne przekonanie o wrodzonej dobroci natury człowieka. Wszelkie występki, złe skłonności można więc zwalczać odpowiednio dobranym przykładem, wskazówką, radą. Odbiorem tekstów sterowano poprzez liczne dygresje, napomnienia, umoralniające uwagi i deklaracje czynione na marginesie fabuły, skierowane wprost do czytelnika. W jednym z opowiadań narrator w tok relacji wplata następującą refleksję: „Aż nareszcie wszystko zgubiła

⁴⁹ E. W., *Kochane czytelniczki Ziemianki*, tamże, 1911, z. 1, s. 2.

⁵⁰ [Redakcja], *Wezwanie*, tamże, 1912, z. 11, s. 162—163; Z. A. K., *Swój do swego*, tamże, 1913, z. 3 s. 33—34.

⁵¹ Por. cykle: P. Restorffowej *O pracy* (1913), W. K., *Czystość to zdrowie* (1911), A. A., *Piękno w chacie* (1914).

wódka. [...] Tyle, co ona nagubiła, to ani woda, ani ogień, ani wojna, ani zaraza tego nie potrafi"⁵². W fabularyzowanych szkicach o pobłażaniu dziecięcym kradzieżom znajdziemy następującą wskazówkę: „W niemowlęta nasze jeszcze w pieluszkach i kołyskach już starajmy się wszczepiać zasady wiary naszej świętej: miłość bliźniego, dobrych obyczajów, moralności i zwróćmy pilną uwagę na poszanowanie dobra cudzego. To winno być naszą przewodnią myślą, naszym hasłem, to powinno być naszym największym obowiązkiem”⁵³. Szczególnie jaskrawego przykładu sztucznego połączenia materii literackiej i wstawek publicystycznych dostarcza opowiadanie *Biedni*, w którym spotkany przez wiejską dziewczynę anioł (!) udziela jej następujących rad: „Po pierwsze, trzeba założyć związek lub stowarzyszenie niepijących. Będzie mniej kłótni, a więcej grosza u gospodarzy, grosz ten powinni obracać na składki. Ze składek trzeba utrzymać nauczyciela; karczmę zamienić na szkołę. Na koniec założyć szpital i ochronkę. Bogaci powinni pamiętać o biednych. Zupełnie szczęśliwymi nie możemy być na ziemi. Ale zmniejszyć biedę, zmniejszyć niedolę możemy i powinniśmy”⁵⁴. Autorzy, jak gdyby nie dowierzając sile perswazji środków czysto literackich, uciekają się do deklaracji o publicystycznej proveniencji. Ten typ sztukowania utworów publicystycznymi protezami zmierzał do dookreślenia ich wymowy i domniemanego wpływu na czytelników. Nie trzeba dodawać, iż operacje te podcinały i tak kruchą, wspartą na pretekstowej anegdocie, literacką tkanekę utworów.

Eksponowane miejsce w galerii postaci literackich zajmuje specyficzny typ bohaterki kobiecej, typ modelowany zgodnie z programowym zestawem pożądanym i upowszechnianym przez pismo cech. To kobiecie przypada rola animatora przemian na wsi, inicjatorki akcji społecznych i kulturalnych. Ona dźwiga ciężar obowiązków domowych, wyręcza męża w pracach gospodarczych. Kreacja postaci kobiecych zmierza w kierunku wyposażenia ich w możliwie najbogatszy zestaw cech pozytywnych. W rezultacie kobiety dystansują mężczyznę przedsiębiorczością, energią, wytrwałością. Literackie teksty „Ziemianki” w oczywisty sposób narzucać miały czytelnikom taki wizerunek mikrospołeczności wiejskiej, w której siłą sprawczą wszelkich przemian, ostoją narodowych tradycji i trwałości rodziny jest kobieta. Ona stoi na straży ogniska domowego, to ona czuwa nad spójnością rodziny. *Pomysłowa żona* dzięki podstępowi odciąga męża od stałej bytności w karczmie, sama ratuje upadające gospodarstwo. „Po kilku latach ciężkiej i mozolnej pracy nie było na gospodarstwie jego ani grosza długu, a wszyscy sąsiedzi szanowali go i lubili. Nikt już go w karczmie nie

⁵² Z. Kowerska, *Co może wódka i co może kobieta*, Z. II, 1914, z. 1, s. 15.

⁵³ W. Lipowska, *Trzy obrazki z życia wiejskiego*, tamże, z. 9, s. 144.

⁵⁴ *Biedni*, tamże, 1911, z. 4, s. 5.

widział, nawet niedziele spędzał w domu, w towarzystwie swej dzielnej żony i dzieci. I wszystko to było dziełem mądrej i dobrej kobiety”⁵⁵. Bohaterka innego opowiadania zastępuje w pracy męża, który po pijanemu łamie nogę. Gdy ten dowie się o poświęceniu żony, wzruszony złoży w kościele uroczyste ślubowanie trzeźwości⁵⁶. W *Sercu matczynym* porywcze zapędy męża, bogatego gospodarza, który wypędza z domu syna, moderuje żona. Dzięki jej namowom odwiedzają w mieście przymierającego głodem syna. Widok nędzy, w jakiej wegetuje, skłoni rozczulonego ojca do wyznania: „Żeby nie ona [żona], to bym był siedział na pieniądzach, a was byłbym tu głodem wymorzył”⁵⁷.

Mężczyznom przypadają role drugoplanowe. Pojawiają się na kartach opowiadań z całym bagażem ułomności, wad, chwil słabości. Ich błędy korygują kobiety. Odwrócenie tradycyjnego podziału ról w rodzinie miało w piśmie podwójne uzasadnienie: pragmatyczne — określone sytuacją życiową adresatek, zatarciem w rodzinach wiejskich sztywnego podziału na czynności kobiece i męskie, i programowe — w ujęciu „Ziemianki” gwarantem wartości moralnych, spójności rodziny i tradycji patriotycznych, źródłem inicjatyw na wsi pozostawały kobiety. W tekstach zarówno historycznych, jak i współczesnych konsekwentnie przestrzegano tej swoistej hierarchizacji ról społecznych. W opowiadaniu *Kunilda* tytułowa bohaterka ukrywa rabusiów skazanych przez srogiego króla na śmierć. Władca — wzruszony dobrocią żony, która chroniąc skazanych pragnie pozyskać dla niego miłość ludu — ulaskawia przestępców⁵⁸. W opowiadaniu *Wrotek* Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, po spustoszeniu Krakowa przez Tatarów funduje dwór dla chorych i sierot, a tytułowy Wrotek sprowadza z lasu uciekinierów z miasta. „Sama też [Kinga] — czytamy w zakończeniu — z całym dworem i wieloma rycerzami wyszła na ich spotkanie, a i małżonek jej Bolesław Wstydlivy, choć to był trochę niedołęga, ale miał dobre serce i szedł wraz [z] żoną przywitać nieszczęśliwych”⁵⁹. Wśród historycznych postaci pojawia się Dąbrówka (która przekonała opornego Wojsława do przyjęcia chrztu⁶⁰), święta Jadwiga, opiekunka klasztorów⁶¹; przewija się tradycyjna opowieść o Wandzie i Rydygierze⁶².

⁵⁵ Przyjaciół, *Pomysłowa żona*, tamże, 1913, z. 7, s. 103.

⁵⁶ Z. Kowerska, *Co może wódka*, tamże, 1914, z. 2, s. 31—32.

⁵⁷ Z. Kowerska, *Serce matczyne*, tamże, 1913, z. 13/14, s. 211.

⁵⁸ *Kunilda*. (Z opowiadań ciotki Ludmiły), tamże, 1912, z. 16, s. 246—249.

⁵⁹ Z. Morawska, *Wrotek*, tamże, z. 17, s. 267.

⁶⁰ A. G., *Dąbrówka*, tamże, z. 7, s. 103—107, z. 8, s. 120—124.

⁶¹ A. G., *Święta Jadwiga*, tamże, 1913, z. 20, s. 308—310, z. 21, s. 328—332.

⁶² A. G., *Z dziejów naszych bajecznych*, tamże, 1911, z. 22, s. 3—6, z. 23, s. 5—7.

Szczególnie wyrazisty rysunek kobiety, która przelamuje bierność otoczenia, tradycjonalizm i apatię, zawierają opowiadania współczesne. Zdolna i ambitna Anielka wbrew rodzinie wstępuje do szkoły gospodarczej w Mirosławicach⁶³. Po jej ukończeniu walczy z biernością i niechęcią mieszkańców wsi, zakłada ochronkę, by w finale uratować z pożaru chłopskie dziecko. Warto zwrócić uwagę na dwa zabiegi konstrukcyjne. Pierwszy polegał na wprowadzeniu autentycznych realiów w postaci m. in. szkoły gospodarczej w Mirosławicach. Sprzyjało to wiarygodności świata przedstawionego, a także utrwalało obecny w innych tekstach „Ziemianki” mit szkoły gospodarczej prowadzonej przez ziemianki, jako jedynie słusznego wyboru drogi życiowej ambitnej dziewczyny wiejskiej. Mirosławice, Nałęczów (ale już nie, daleka od ideologii wiejskiej, radykalizująca szkoła w Kruszynku) to, w ujęciu pisma, synonimy postępu, misji cywilizacyjnej na wsi, a określenie „Mirosławianka” czy „Nałęczowianka” nosiły jednoznacznie pozytywny znak wartościujący. Drugi zabieg zbieżny był z programowym hasłem solidaryzmu społecznego, wygaszania antagonizmów społecznych w imię wspólnych narodowych powinności. Otóż w zakończeniu opowiadania Anielka zawozi uratowane z pożogi dziecko do szpitala panny Szlenkierówny w Warszawie. „Dwie kobiety, dwa wielkie serca podały sobie ręce, by ocalić Hanusię. [...] Stały na dwóch krańcach drabiny społecznej, ale je łączył jeden cud: gorące pragnienie dobra i zapomnienie o sobie. A gdy tak kobiety polskie podają sobie dłonie poprzez całą przestrzeń dzielącą je, gdy ubogie i bogate przemawiają tym samym językiem zaparcia się i ofiary, wtedy patrzącym wstępuje otucha w serce” — czytamy w finale⁶⁴. W rezultacie wątku fabuła służy przemyceniu zestawu wzorów postępowania: od haseł solidaryzmu społecznego po stereotyp drogi życiowej i edukacyjnej wiejskiej „siłaczki”. Ten ostatni motyw z upodobaniem wykorzystywano w innych tekstach. W *Nałęczowiance* powielono schemat fabularny opowiadania *O jednej Anielce*⁶⁵. I tu bohaterka (tym razem absolwentka szkoły ziemianek w Nałęczowie) napotyka po powrocie nieufność mieszkańców wsi. Pracą i pozytywnym przykładem pozyskuje z czasem sympatię środowiska, skłania gospodynie do lustracji szkoły. W rezultacie jedna z nich, niedawna adwersarka Nałęczowianki, pośle swą córkę na naukę do szkoły gospodarczej ziemianek. Przekonanie pisma o zaraźliwym wpływie pozytywnych przykładów znalazło w opowiadaniu literacki ekwiwalent. Motyw wiejskiej „siłaczki” wykorzystano również w opowiadaniu *Było ich troje*. Bohaterka, wdowa bez domu i ziemi, ciężką pracą dochodzi do względnej stabilizacji. Dzięki pomocy księdza (to

⁶³ Z. Kowerska, *O jednej Anielce*, tamże, 1917, z. 3/4—5.

⁶⁴ Tamże, z. 5, s. 80.

⁶⁵ H. Bielecka, *Nałęczowianka*, Z. II, 1911, z. 19, s. 3—8.

sylwetka nie do pominięcia w galerii znaczących postaci opowiadań) zdobywa stypendium dla córki w szkole ziemianek. W jednym z listów córka „przysłała jej zeszyt ludowego pisemka, w którym był ładny opis ich wsi, kościółka, sklepu spółkowego, szkółki i ochrony we dworze, a pod tym wszystkim wyraźnym drukiem podpisana była Mariana Dybkówna. Szczęśliwa matka oczom swym wierzyć z początku nie mogła i długo przyglądała się skaczącym literom załzawionymi oczyma”⁶⁶. W opowiadaniach *implicite* wpisana jest nauka moralna, iż dobre intencje wsparte usilną pracą i rozsądkiem przynoszą oczekiwane rezultaty, dobro zostaje nagrodzone, a zło spotyka zasłużona kara. Taki morał zawiera np. opowiadanie *I tak bywa*, którego akcja osadzona jest w czasie I wojny. Do wegetującej o kartoflance wdowy przychodzi na posiłek sąsiadka Alojzowa. Z czasem zostaje stałą uczestniczką posiłków. Podczas jednego z nich, gdy zajmuje przy stole miejsce wdowy, dosięga ją śmiertelny odłamek szrapnela. Okazuje się wówczas, iż w domu przechowywała zapasy jedzenia i gotówki. „Dosięła ją kara Boża” — to konkluzja opowiadania⁶⁷. Wiara w nieomylnne wyroki Boskie, w nieuchronny, ostateczny triumf sprawiedliwości i ładu moralnego tkwi u podłoża fabuły utworów literackich. Jest to zrozumiałe, zważywszy na perswazyjną funkcję tekstów: powodzenie bohaterów i wzorów osobowych, które reprezentują, jest warunkiem *sine qua non* skutecznego oddziaływania, przekonania czytelników o pozytywnych upowszechnianych postaw. Klęska bohaterów występujących w słusznej sprawie w tak instrumentalnych tekstach przekreślałaby skuteczność kształtowania postaw czytelniczych.

Literatura „Ziemianki” II była iluzoryczną próbą przepisania uniwersalnej recepty na sanację w myśl minimalistycznej formuły ziemianek: misji cywilizacyjnej na wsi bez naruszania fundamentalnych praw własności i stosunków społecznych. Główna rola przypadać miała szkołom gospodarczym dla dziewcząt wiejskich oraz inicjatywom dworu w zakresie szkolnictwa, sposobów gospodarowania, higieny itp. Literatura przejęła więc zadanie *stricto* publicystyczne: propagować pożądane wzory osobowe — ambitnych dziewcząt wiejskich uparcie podążających ku realizacji życiowego celu, jakim jest edukacja w szkole gospodarczej prowadzonej przez ziemianki, oraz absolwentek tych szkół, wytrwale upowszechniających nowe sposoby gospodarowania wbrew oporowi społeczności wiejskiej, by w finale zdobyć sympatię otoczenia; głosić tezę, iż w rękach kobiety spoczywają losy rodziny, a jej przedsiębiorczość warunkuje powodzenie przedsięwzięć sanacyjnych na wsi. Predestynacja kobiet do odegrania pierwszoplanowej roli w swoim środowisku szła w parze z brakiem akcentów radykalnych, z prze-

⁶⁶ Anka, *Było ich troje*, tamże, 1914, z. 15/16, s. 251.

⁶⁷ *I tak bywa*, tamże, 1917, z. 1, s. 16.

konaniem, iż zainteresowania czytelniczek ogniskują się wokół problemów wsi, a aspiracje nie przekraczają dozwolonych w programie ziemianek granic. Wymieńmy zatem główne cechy prozatorskich tekstów literackich publikowanych w „Ziemiance” II oraz w dodatku do „Polskiego Łanu”: jest to literatura o dominujących funkcjach dydaktycznych, w której fabuła odgrywa pretekstową rolę; nie jest dialogiem z czytelnikiem, pozostawiającym znaki zapytania, lecz jednostronnym umoralniającym przekazem niepodzielnych racji, bezdyskusyjnych prawd i niepodważalnych sądów; jest swoistą odpowiedzią autora na potrzeby społeczne, dostosowaną do możliwości percepcyjnych adresata, którego obraz w znacznym stopniu determinuje kształt i wartość przekazu literackiego; jest przede wszystkim literaturą aktualnych problemów (przedstawianych również w historycznym kostiumie), bazującą na uproszczonych opisach wydarzeń i stereotypach postaci oraz konwencjonalizacji sytuacji dramatycznych.

„Ziemianka” II publikowała również utwory poetyckie, przy czym kategoria adresata determinowała ich formę: maksymalnie uproszczoną, operującą zrozumiałą leksyką, niewyszukaną składnią, obrazową narracją. Program pisma określił zawartość i funkcje tych utworów. Tak więc poezja przejmuje rolę apelu, wezwania do czynu, do pracy i oświaty, do wspólnego wysiłku. Wiersze wykorzystują dość pustą semantycznie retorykę czynu. Zilustrujmy to kilkoma fragmentami:

Hej, siostry drogie! Polki włościanki!
 Czas się nam wielki brać do oświaty.
 Czerpmy naukę z naszej „Ziemianki”,
 A stary przesąd wyrzucmy z chaty ⁶⁸.

Żyjem, żyjemy!
 Trzeba nam tylko starania podwoić
 I takim węzłem rodzinnym się spoić,
 I tak pracować, jak we snach pragniemy ⁶⁹.

Złączmy serca, złączmy dłonie
 I do pracy stańmy śmiało
 W warsztatach czy na zagonie,
 Żeby nam się lepiej działo ⁷⁰.

I my powstańmy z grobu ciemnoty!
 Martwość z siebie strząśnijmy stale,
 A za Chrystusem na drodze cnoty
 Spieszmy wytrwale ⁷¹.

⁶⁸ Z. Szopówna, *Do czytelniczek „Ziemianki”*, tamże, 1910, z. 5, s. 5.

⁶⁹ H. Bielecka, *Ku odrodzeniu*, tamże, 1912, z. 13, s. 199.

⁷⁰ Z. Podgórska, *Luźu Polski!*, tamże, 1913, z. 20, s. 308.

⁷¹ Z. Podgórska, *Na Wielkanoc*, tamże, 1912, z. 8, s. 120.

Okolicznościowa poezja „Ziemianki” często przejmując zadania czyścio publicystyczne, uczczenia rocznic (np. kościuszkowskiej), ważnych wydarzeń (np. jubileuszu Rodziewiczówny), świąt. Obok poezji-wezwania, poezji-apelu oraz poezji okolicznościowej poważną ilościowo grupę stanowiła poezja patriotyczna. Czołowe miejsce zajmowały przedruki wierszy M. Konopnickiej, ewokujące uczucia patriotyczne, przywiązanie do ziemi i wiary katolickiej, tradycji ojców itd. W tym nurcie mieściły się również wiersze innych autorek: B. Turskiej („Żyć jak dawniej, w ojców wierze/Kraj swój kochać wiernie, szczerze/Zbudzić ze snu zbożny lud...”⁷²) czy Zośki spod Ojcowa („Ludzie mi radzili/Jechać w obce kraje/A mnie się najmilej/Między swymi zdaje...”⁷³). W okresie wzmożonej aktywności publicystycznej pisma, skierowanej przeciw emigracji zarobkowej z jednej strony, a zakusom germanizacyjnym z drugiej, druk takich wierszy, jak *Pieśń o domu*, *Nie sprzedam ci ziemi*, *A choćbyście*, nadawał im dodatkowego, aktualnego znaczenia. Do nurtu poezji patriotycznej należały również przedruki utworów F. Karpińskiego (*Jam jest ojczyzna*), J. Łuszczewskiej (*Mowa ojczysta*) i T. Lenartowicza. Wybuch wojny przydał poezji patriotycznej szczególną rangę. Pismo opublikowało w 1914 r. *Rotę* Konopnickiej, a w latach następnych kilka dalszych jej utworów, w tym znamienny wiersz *Wątpiącym*. W myśl zadań, jakie w okresie wojny stawiano przed tekstami literackimi (otucha, pocieszenie)⁷⁴, wiersze „Ziemianki” przenika nadzieją na rychły koniec wojny i restytucję państwa polskiego. Taką funkcję pełniły wspomniane przedruki patriotycznych utworów Konopnickiej czy wiersza *Krakowiak Kościuszki* (z inwokacją: „Bartoszu, Bartoszu, oj nie traćwa nadziei/Bóg pobłogosławi, Ojczyznę nam zbawi”⁷⁵), jak i pierwodruki tekstów współpracowników pisma: J. Jelnickiej (*Nie płaczcie*: „I da to Bóg, wszechmocny Bóg/Że zcichnie bitew wrzawa/Że zmilknie armat rwący huk/Mgła zniknie z oczu krwawa/ [...] Wzejdzie nad głową słońce nam/W dzień szczęścia i wolności”⁷⁶), M. Gerson (*O roku!*: „Tak! Dziś jest nasze/Dziś wschodzi dzień żniwa/Z łun i odmetów wstaje Polska żywa!”⁷⁷/czy Stanisława Żyżkowskiego (*Wkrótce wybiją już godziny*).

W wymienionych i cytowanych wierszach zwraca uwagę utożsamienie podmiotu lirycznego z kręgiem adresatów. Operowanie zaimkiem

⁷² B. Turska, *Wskazania*, tamże, 1914, z. 9, s. 141—142.

⁷³ Zośka spod Ojcowa, *Nie pójdę w obczyznę*, tamże, z. 8, s. 129.

⁷⁴ Podobne intencje zawierał apel redakcji skierowany do czytelniczek: „Prosimy czytelniczki nasze, aby nadsyłały nam opisy dobrych i uczciwych postępów. »Ziemianka« ogłosi je dla podtrzymania ducha i dla przykładu”, tamże, 1917, z. 2, s. 12.

⁷⁵ *Krakowiak Kościuszki*, tamże, 1916, z. 3, s. 37—38.

⁷⁶ J. Jelnicka, *Nie płaczcie*, tamże, 1917, z. 6, s. 83.

⁷⁷ M. Gerson-Dąbrowska, *O roku!*, tamże, z. 5, s. 68.

„my” (złączmy serca; wyrzucmy z chaty; powstańmy z grobu itp.) obala rodzaj bariery pomiędzy czytelnikami a autorami (nadawcami tekstów), stwarzać ma wrażenie wspólnoty, jedności obu grup. Takie ustalenie relacji zacierało wrażenie pouczenia, wygłaszania rad, wskazówek (w poetyckiej formie) przez osoby spoza środowiska czytelniczek pisma. Dodajmy, iż stosowano również inny zabieg w celu likwidacji dystansu pomiędzy autorami, czy szerzej — redakcją, a adresatami tekstów. Wprowadzono mianowicie określenia, które dokumentować miały wiejski rodowód autorek. I tak np. przy nazwisku Z. Podgórskiej w podpisie do niektórych jej wierszy tkwi określenie „wieśniaczka”, przy nazwisku Z. Szopówny dodawano określenie: Mirosławianka.

Utworom literackim towarzyszył w latach wojny druk tekstów publicystycznych o patriotycznych treściach. Między innymi piórem Rodziewiczówny wzywała „Ziemianka” do wzajemnej pomocy, chrześcijańskiego miłosierdzia, poświęcenia w obliczu zniszczeń i ofiar działań wojennych⁷⁸. Kobieta zastąpić miała nieobecnego męża w pracach zawodowych i społecznych. I te napomnienia ujawniały charakterystyczny dla pisma sposób opisu jednostkowych działań wpisanych w ramy narodowych obowiązków. Perspektywa społecznych pożytków miała być swoistą miarą oceny indywidualnych zachowań.

Po raz ostatni nazwisko Rodziewiczówny jako redaktorki „Ziemianki” II pojawiło się w 1916 r. W latach następnych nie ujawniono nazwiska osoby kierującej piśmie. Dopiero od numeru październikowego z 1919 r. funkcję redaktorki objęła oficjalnie Zofia Rządźina, mimo iż faktycznie kierowała piśmie zapewne od kilku lat. Zauważalna pod koniec wojny ewolucja programowa pisma miała bezpośredni związek z radykalizacją programu Zjednoczonego Koła Ziemianek w latach 1917—1920. W ślad za kolejnymi uchwałami stowarzyszenia na łamy pisma przeniknęło żądanie pełnych praw wyborczych dla kobiet, udziału w samorządzie i radach szkolnych, wprowadzenia powszechnego nauczania⁷⁹. W wyniku postępującej identyfikacji programu ZKZ z założeniami ideowymi endecji pismo przejęło elementy ideologii nacjonalistycznej, w tym nieobecnej w latach poprzednich propagandy antyżydowskiej⁸⁰. W latach 1919—1920 (pismo przemianowano wówczas na dwumiesięcznik) swoistą retorykę narodową wykorzystywano w propagandzie antybolszewickiej. W okresie wojny polsko-radzieckiej, gdy Polsce przypadać miała rola „zapory przed nawałą bolszewicką”,

⁷⁸ M. Rodziewiczówna, [Apel], tamże, 1915, z. 1, s. 1.

⁷⁹ *Ze Stowarzyszenia Ziemianek*, tamże, 1918, z. 11, s. 181; H. Frańczakówna, *W sprawie równouprawnienia kobiet*, tamże, 1919, z. 3, s. 53—55.

⁸⁰ Por. *Z Wydziału Kótek Gospodyń*, tamże, z. 1, s. 14; Polka, *Chwila obecna a żydzi*, tamże, z. 6, s. 97—101; M. H. E., *Ruch przeciwbolszewicki*, tamże, 1920, z. 3, s. 42.

kobietom powierzono służbę w Czerwonym Krzyżu, pracę w szpitalach („kto może — niech idzie na sanitariuszkę; kto może — niech zbiera bieliznę, kto tylko może — niech nie skąpi grosza”⁸¹) i na tych placówkach, które opuszczali mężczyźni. Tematyka narodowa, obrony polskiego stanu posiadania przewijała się w utworach literackich. W ostatnich latach pismo zaniechało publikacji tekstów prozatorskich. Deklaratywność, doraźna użyteczność, swoisty interwencjonizm wyznaczały ramy skromnego ilościowo w latach 1919—1920 repertuaru poetyckiego. Większość stanowiły wiersze-deklaracje patriotyczne; przykładem utwory K. Glińskiego („Niech pada grom — nam stać, nie cofać kroku/A jeśli iść — to naprzód męskim chodem /Z narodem żyć i ginąć wraz z narodem...”⁸²) i M. Urbankowej („Ojczyzno, Ojczyzno, jak cię nie kochać/Na mazurskiej ziemi, któż tu może szlochać?!/ Chociaż nam Moskale wiele popaliły/Niemieckie najazdy do reszty zniszczyły/Lecz duch dla Ojczyzny w ciele naszym żyje/Nie zniszczą go nawet najstraszniejsze żmije...”⁸³). Publicystyczną proveniencję utworów poetyckich obrazują teksty-wezwania do obrony „narodowej placówki”. Znamienny jest tu wiersz H. Szpyrkówny („Nie chcemy w Polsce obcego zwyczaju/wara przekupniom od świętych ołtarzy/nie damy Polsce, bezsilnej od męki /czerwonej szmaty podsuwać do ręki!/Niech precz odejdzie za góry i morza/ten, komu w Polsce jest dzisiaj za ciasno!...”⁸⁴).

Pomimo odejścia z pisma Rodziewiczówna prowadziła w latach wojny działalność społeczną w ramach ZKZ (organizacja szpitala ziemianek, opieka nad „Sierociarnią” — ochroną dla sierot wojennych) i kontynuowała ją w pierwszych miesiącach odradzającego się państwa polskiego. W okresie walk polsko-ukraińskich pełniła funkcję komendantki Kobiecego Komitetu Obrony Lwowa. W maju 1919 r. na przebywającą na wypoczynku pod Warszawą pisarkę dokonano napadu. Złodzieje „ranią [ją] wystrzałem z rewolweru w twarz, związują za plecami ręce, obwiązują usta, aby nie wołała ratunku, i obrabowują doszczętnie [...]. Pozostawiona wreszcie sama p. Rodziewiczówna, brocząc krwią, odnajduje w kuchni siekiere, przecina więzy krępujące ręce, uwalnia usta i brudną szmatą tamuje krew ciekącą z twarzy”⁸⁵. Po powrocie do zdrowia kontynuowała prace w Wydziale Gospodarczym Stowarzyszenia Ziemianek, nie powróciła jednak do redakcji pisma. W następnych miesiącach, w okresie wojny polsko-radzieckiej, przerwał prace Wydział Gospodarczy, a M. Rodziewiczówna ostatecznie wy-

⁸¹ G. G., *Czerwony Krzyż*, tamże, 1919, z. 10, s. 181.

⁸² K. Gliński, *Niech pada grom*, tamże, 1920, z. 2, s. 27.

⁸³ M. Urbankowa [inc.:] „Ojczyzno, Ojczyzno...”, tamże, 1919, z. 5, s. 93.

⁸⁴ H. Szpyrkówna, *Krzyk*. (*Urywek*), tamże, z. 6, s. 101.

⁸⁵ *Uderzmy się w piersi*, tamże, z. 8, s. 145—146.

cofała się z czynnej działalności w stowarzyszeniu. W czerwcu 1921 r. z powodu braku funduszy zawieszono edycję „Ziemianki” II. W 1926 r. przystąpiono do publikacji „Ziemianki Polskiej” z nowym składem redakcyjnym. Dziennikarski epizod życia M. Rodziewiczówny należał już wówczas do przeszłości.